

ANTONI LANGE

---

**Memoriał doktora  
Czang-Fu-Li**

ANTONI LANGE

W CZWARTYM WYMIARZE

## Memoriał doktora Czang-Fu-Li

Paryż, w r. 2652

Wyprawa naukowa do szczególnej części świata, zwanej Europą, dokąd wysłany został przez czcigodną Akademię Nauk w Pekinie — dała rezultaty tak nieoczekiwane, że gdyby się okazały prawdą fantastyczne teorie uczonego Lapończyka dra Teene Weene, byłby to po prostu przewrót zarówno w nauce geologii, jak i historii.

To zaś, co mi tu pokazywali niektórzy uczeni lapońscy, zresztą wszystko byli wychowanki naszych chińskich uniwersytetów — wydaje się chwilami rzeczywistością; w istocie jednak jest to szczególna igraszka natury, która lubi naśladować dzieła rąk ludzkich i ludzić osobliwie wzrok i umysł człowieka.

Wy, którzy przebywacie w mirtowych i migdałowych gajach Władystoku (mówiąc dawnym imieniem) czyli Lan-ding-stongu, wy, którzy oddychacie czarowną wonią syberyjskich cytryn i pomarańcz, ani się domyślcie, jak straszne czyni wrażenie pobyt w Europie, pokrytej niemal w całości wiekustym śniegiem i lodem. Nie sądzę, aby jakkolwiek rasa ludzka mogła tu przebywać, z wyjątkiem może Lapończyków, Samojedów i Kamczadałów, którzy podobno niegdyś mieszkali w północnej części naszego kraju, w Kamczatce, i dopiero w wieku XXII, w czasie wielkiej wędrówki narodów, opuścili Syberię — i przenieśli się do Europy wraz z reniferami.

Jest to niewątpliwie legenda, oparta na starożytnych baśni o Atlantydzie, a rozpuścił ją wraz z wielu innymi uczonego Lapończyk dr. Teene Weene.

Bądź jak bądź cechą szczególną Europy jest wielkie upowszechnienie renifera, który ma w sobie podobieństwo do naszych jeleni, ale tu służy tak jak u nas koń i wół; owóż chimeryczny dr. Teene Weene, chociaż kończył studia w Pekinie, twierdzi, że za czasów swego pobytu na Syberii — znalazł wśród wykopalisk kości reniferów i zapewnia, że niegdyś na Syberii żyły renifery i że klimat tego kraju był równie surowy, jak klimat Europy.

Dzieło dra Teene Weene pt. *Epoki lodowe naszej planety* wywołało niemałe wrażenie, gdyż jest to rzeczywiście niebywałe *curiosum* w dziejach nauki, zwłaszcza niektórzy młodzi Chińczycy — (jak wiadomo młodzież łatwo się entuzjazmuje) — przyjęli to dzieło z wielkim zapalem, gdyż paradoks i ekscentryczność zawsze znajdują wielbicieli.

P. Teene Weene, opierając się, jak mówi, na długoletnich badaniach geo- i hydrologicznych z jednej strony, z drugiej na rozkopaniach czynionych w swej lodowatej ojczyźnie Frankolaponii, a zwłaszcza w tej osobliwej śnieżno-wzgórzystej pustyni, która się zowie Pustynią Paryską — odkrył, jak zapewnia, rzeczy nadzwyczajne, które z naszego stanowiska bajką śmiało nazwać można.

Twierdzi on mianowicie, że jeszcze siedemset lat temu, tj. w pierwszej połowie XX w. Europa miała klimat bardzo łagodny, że np. w Kampanii rzymskiej kwitły migdały, cytryny i eukaliptusy, jak u nas we Władystoku; że podobno Rzym stanowił niegdyś potężne imperium, że Rzymianie stworzyli prawo (!), że Paryż (ta lodowata pustynia) był stolicą wielkiej Republiki i że tu jeszcze w XVIII wieku ogłoszona została tzw. *Deklaracja prawa człowieka*.

Tak mówi dr. Teene Weene, ale każdy Chińczyk doskonale wie, że istotnym źródłem wszelkich pojęć prawnych na świecie były i będą zawsze Chiny; że tu po raz pierwszy w XX

wieku ogłoszono zasadnicze idee wyzwolenia człowieka i tu również powstała pierwsza na globie Republika.

Nie będę zresztą polemizował z tak śmiesznymi twierdzeniami, jak te, które ogłasza p. Teene Weene. Jeszcze osobliwsze rzeczy opowiada nam on o samej przemianie klimatu w Europie i na Syberii — i zapewnia, że przyczyną tego zjawiska był sam człowiek, który rozuczwalili się nadmiernie i zamierzył kulę ziemską przetworzyć, nie obliczywszy przed tym wszystkich możliwości.

Jak to powszechnie wiadomo, Rzym znajduje się na tym samym równoleżniku geograficznym, co Władywostok. Rodzi się więc niepokojące pytanie: dlaczego Rzym jest tak lodowcami pokryty, bezludny i nieurodzajny, gdy Władywostok ma klimat do tyła<sup>1</sup> gorący, że można tam hodować pomarańcze, a nawet daktyle się udają? Oczywiście klimat decyduje o możliwości lub niemożliwości kultury; jakąż kulturę mogą mieć Lapończycy lub Samojedzi, mieszkając w krainie tak zimnej i bezpłodnej jak pustynia Paryża lub lodowiska Rzymu? Odpowiedź prosta — bardzo ubogą i nędzną. Zresztą od jakich stu lat szerzy się tu cywilizacja chińska, naturalnie w sposób miarkowany<sup>2</sup> klimatem.

Tajemnica owej rzekomej przemiany klimatu Europy i Syberii wynika — jak mówi dr. Teene Weene — stąd, że w początkach XX w. przekopano w Ameryce Środkowej wielki kanał Carraba, który do dziś istnieje i Chinom niemałe oddaje usługi: skraca nam bowiem drogę do Afryki, zamieszkaną przez dość cywilizowane ludy Blankonegrów; jak wiadomo północ i zachód Afryki stanowi naszą kolonię, gdy południe i wschód opanowali Japończycy.

Europa miała niegdyś w pewnej odległości od swych brzegów prąd gorący, zwany Golsztrem: siedł on od Zatoki Meksykańskiej ku Norwegii, ogrzewając w ten sposób całą Europę zachodnio-północną, gdy południową ogrzewały wiatry afrykańskie.

Lapończycy, Samojedzi i inne plemiona mieszkają na najdalszej północy, tam gdzie jeszcze mógł swobodnie żyć renifer.

W innych krajach przebywały wymarłe narody, jak Anglicy, Niemcy, Francuzi, Włosi itd. Potomkowie tych ludów, zimnem przepędzeni, wywędrowali do Afryki i Ameryki. Są to ludy szczególnej barwy mleczno-kawowej, choć nasz ekscentryczny Lapończyk twierdzi, że byli oni niegdyś bielsi nawet od nas, Chińczyków (!?).

Podobno byli bardzo cywilizowani. Dr. Teene Weene znalazł nawet (nie śmieście się!) w wykopaliskach Paryża przedmioty zamrożone, które, po roztajaniu, okazały się książkami (tak!). Zdawałoby się nadto, że ci bajeczni mieszkańcy Europy mieli alfabet, znali druk i nawet pisali książki!

Ot, co znaczy myślenie przez analogię. Co do alfabetu, to rzecz szczególna — jest to nasz własny chiński alfabet, którym piszę ten list i którym nasze książki się drukują, wynaleziony w XX w.

Ze zwykłą u obłąkanych konsekwencją mówi dr. T. W., że poznał język wymarłych Paryżan; jest on rzeczywiście podobny do języka niektórych grup Blankonegrów afrykańskich, ale nieco odmienny, jakby czystszy i bogatszy. Sądzę po prostu, że dr. T. W., któremu niepodobna zaprzeczyć bogatej wyobraźni, musiał z języka Blankonegrów *sfiingować*, że tak powiem, swój rzekomo z mogiły wykopany język wymarłych Paryżan. Jest to język zapewne rodowodu mongolskiego; istotnie, po mongolsku np. „zakochany” zowie się *amurai*, po parysku *amoureux*. O ile więc taki język rzeczywiście istniał, należałoby go zaliczyć do grupy języków mongolskich.

Ale wróćmy do sprawy najważniejszej. Przekopanie kanału Carraba wywołało jeden skutek niespodziewany i nieprzewidziany przez budowniczych tego — jak mówiono niegdyś — arcydzieła sztuki inżynierskiej.

Oto mianowicie gorąca woda prądu meksykańsko-norweskiego zaczęła się przelewać z Oceanu Atlantyckiego w głąbie Oceanu Spokojnego — z początku w niewielkich ilościach, po tym zaś w coraz większych — tak że po upływie stu lat — mniej więcej w roku 2050 Golsztrem europejski zniknął zupełnie i, można rzec, zlodowaciał. Krainy niegdyś ciepłe, jak Irlandia, Anglia, Skandynawia, Niemcy itd., pozbawione fal prądu gorącego — zaczęły stygnąć stopniowo, oziębiał się i lodowacieć, aż zamarły całkowicie i stały się

<sup>1</sup>do tyła (daw.) — do takiego stopnia. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>miarkowany — ograniczany. [przypis edytorski]

siedliskiem wiecznych śniegów i lodów; później nieco Iberia, Francja, Włochy — ogrzewane czas jakiś tchnieniem wiatrów afrykańskich — również uległy mroźnym prądom Atlantyku i również zastygły i zlodowaciały.

Nawet Afryka się oziębiła.

Północ Europy stała się zgoła niezamieszkalną dla człowieka; białe niedźwiedzie tam marzną.

Toteż mieszkańcy północnej i środkowej Europy uciekli do Afryki. Urusy przeważnie osiedlili się w Chinach, gdy Włosi i Hiszpanie popłynęli do Ameryki Południowej.

W roku 2150 Europa stała się bezludną; pozostali jedynie Lapończycy i tym podobne ludy cudzkie, dla których jednak klimat północy stał się zbyt surowy. Konie i bydło, których kości podobno tysiącami znajdują się w Europie, powymierały ze szczeniem — i jedynym zwierzęciem stał się tu renifer, którego cmentarzyska — jak twierdzi dr. T. W. — spotykają się na Syberii.

Lapończycy wyemigrowali z dalekiej północy i zasiedlili Francję, Włochy i Hiszpanię, gdzie przez sześć tygodni w roku trwa okres cieplejszy, tak że lody nieco tają, a miejscami nawet uboga zielona trawa spod ziemi wygląda.

Stolicą Frankolaponii jest Paryż, leżący w pełnej dziwacznych wzgórz Pustyni Paryskiej, gdzie znajdują się osobliwe fenomeny, a zwłaszcza wysoka na trzysta metrów góra zwana Eifel, cała lodem pokryta, formy stożkowej; w porze zwykłej wygląda jak olbrzymi soplek kryształu lodowego, rzecz w takich rozmiarach nigdzie nie widziana; jednak w cieplejsze dni, kiedy lód zewnątrz taje — widać poprzez jego szkło przezroczyste jakby wiązania metalowe, żelazne, dziwnego — można by powiedzieć — matematycznie obliczonego układu.

Zjawisko to — przez naszą Akademię Nauk w Pekinie, jedyną instytucję powołaną do badania i określania takich tajemnic — dotychczas wyjaśnione nie zostało. Oczywiście to, co mówi p. Teene Weene, że ta góra lodowata jest dziełem rąk ludzkich i że jest to po prostu wieża, zbudowana przez dawnych mieszkańców Neolaponii — jest to fantazja, jak wiele innych u tego uczonego, na najmniejszą wiarę nie zasługująca.

Z drugiej strony twierdzi dr. T. W., że dawniej Syberia właśnie miała klimat tak surowy, jak dziś Europa, a nawet surowszy, a to dzięki zimnym prądom, płynącym z bieguna północnego. Owóż w ciągu XXI w. wszystka gorąca woda Golsztremu europejskiego poprzez kanał Carraba przelała się z brzegów Atlantyku przez Ocean Spokojny ku brzegom Syberii — i powoli zmieniła jej klimat tak, że na początku XXII w. Władystok miał klimat dawnej Italii, a Rzym stał się tym, czym niegdyś był Władystok.

Na Kamczatce kwitną dziś migdały i oliwy; w ziemi Jakuckiej trzy razy do roku bywają żniwa, a pomarańcze i wino znad Bajkału słyną na całym świecie.

Na Syberii były niegdyś renifery, ale te lub wymarły jak konie w Europie lub opuściły gorące kraje sybirskie wraz z tymi plemionami, które je hodowały, a które bez reniferów żyć nie mogą. Ludy te — Jakuci, Tunguzi, Magury, Kamczadały i inne — przeniosły się do zamarłej Europy i z początku mieszkały w północnej Rosji i północnej Szwecji, a potem również wywędrowały do Nowej Laponii, Nowej Samojedii i innych krain na południu tej lodowatej krainy.

Tak mniej więcej przedstawia się hipoteza uczonego Lapończyka — niewątpliwie bardzo śmiała, a która ma wszystkie cechy fantasmagorii.

Uczony ten twierdzi, że w miesiącu lipcu i sierpniu, kiedy lody z lekka topnieją — okazuje się, że owe rzekome wzgórza Pustyni Paryskiej, to bynajmniej nie wzgórza, ale ręką ludzką budowane gmachy, w ruinie leżące; niektórzy znajdują tam cegły, wyroby ze szkła, metalu, drzewa i inne skamieniałości. Podobno Paryż był niegdyś miastem nie mniejszym od Pekinu.

Jak niepowstrzymaną jest siła rozpędowa raz pchniętej w ruch wyobraźni — tego dowodzi najzabawniejsze ze wszystkich twierdzeń szanownego mędrca lapońskiego, które tu podam na zakończenie. Z owych rzekomych książek, pisanych wymarłym językiem paryskim, wyczytał on, że ten naród w połowie XX w. był właśnie w przededniu realizacji największej reformy, jaka była od początku świata: w przededniu rozwiązania kwestii socjalnej. Że właśnie wtedy zaczęło się budowanie podstaw tej wielkiej przemiany społecznej — ziemia w Europie nagle zaczęła marznąć, temperatura średnia roczna zaczęła opadać

(do 3, a nawet 2 stopni Celsjusza) — i wszelka inicjatywa w tej doniosłej sprawie została sparaliżowana.

Tu już dr. T. W. doszedł do ostatecznych krańców fantastyczności. Jakaż idea narodzić się może w takim klimacie? Zresztą, czyż mogli owi bajeczni Paryżanie pomyśleć nawet o możliwości rozwiązania tej sprawy, gdy my, Chińczycy, przy naszym klimacie, naszym stopniu oświaty, naszym rozwoju przemysłu i naszym nagromadzeniu ludności dotychczas nie rozwiązałyśmy jeszcze tej kwestii — i pomimo reform z r. 2437, 2531 i 2580 — znajdujemy się ledwie u jej progu. Oczywiście bowiem, ta bolesna walka, jaka trwa od początku historii między klasą zamożną a klasą ubogą — domaga się rozwiązania i będzie kiedyś rozwiązana, jeżeli nie za naszych czasów — to w XXVIII albo choćby w XXX stuleciu. Ale nie owa Atlantyda legendarna ją rozwiąże, jeno nasza wielka ojczyzna, Republika Niebieska, Chiny — rzeczywista kolebka wszelkiego postępu ludzkiego i wszelkich idei wolnościowych.

Historia

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lange-w-czwartym-wymiarze-memorial-doktora-czang-fu-li>

Tekst opracowany na podstawie: Antoni Lange, W czwartym wymiarze. Opowiadania, wyd. drugie, Spółka nakładowa "Książka", Kraków [1912].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: [stevendepolo@Flickr](mailto:stevendepolo@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.